

Światowa awantura o hadis

10 czerwca 2022

Rzeczniczka indyjskiej prawicowej partii BJP miała obrazić Mahometa i jego żonę Aiszę w czasie debaty w telewizji. Jej słowa rozpętały światową burzę, a ją pozbawiły funkcji w partii.



Tak naprawdę, to trudno jest znaleźć informacje, co tak bardzo rozgniewało muzułmanów. Światowe i indyjskie media, żeby się im nie narażać, piszą enigmatycznie o „kontrowersyjnej wypowiedzi”, „obrażeniu uczuć religijnych”, o „poniżaniu Proroka”. BBC informuje, że jedna osoba, 35-letnia polityk Nupur Sharma, była w stanie oburzyć kilkanaście krajów. Właściwie można byłoby podsumować tą całą historię polskim powiedzeniem: „Ubrał się diabeł w ornat i na mszę ogonem dzwoni”.

Poza reakcją partii, która zawiesiła Sharmę w członkostwie oraz groźbami śmierci od radykalnych muzułmanów i protestami domagającymi się więzienia dla byłej już rzeczniczki BJP, w sprawie jej wypowiedzi głos zabrali przedstawiciele państw muzułmańskich.

Kuwejt, Iran i Katar z tego powodu wezwały indyjskich ambasadorów, a Arabia Saudyjska wydała ostre świadczenie. Nawet relatywnie umiarkowane w tych sprawach Zjednoczone Emiraty Arabskie skrytykowały komentarz. Wypowiedź odbieraną jako islamofobiczną, potępiły Irak, Indonezja, Oman, Malezja, Libia. Jednym słowem wszystkie kraje o nieposzlakowanej reputacji w zakresie przestrzegania praw człowieka, wolności religijnej i otwartości na inne wyznania.

Głos zabrał nawet rzecznik sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa, który „zdecydowanie zalecił tolerancję i szacunek dla każdej religii”. To ogólne słowa, z których nic nie

wynika, ale interpretowane jednak po myśli oburzonych.

Pod wpływem presji wewnętrznej i międzynarodowej BJP musiało odciąć się od Sharmy i wyraziło ubolewanie oraz zecydowanie oświadczyło, że jest przeciwko poniżaniu jakiejkolwiek sekty czy religii. Niestety lata pracy Indii nad relacjami ze światem muzułmańskim muszą przetrwać jakoś komentarz członkini partii, nawet jeżeli ta otrzymuje teraz groźby gwałtu i pozbawienia życia.

No dobrze, ale zastanawiacie się, Czytelnicy, co takiego powiedziała Nupur Sharma, że to wzmożenie sięgnęło najwyższych szczebli władzy muzułmańskich krajów? Niestety zwolennicy ostrych polemik będą rozczarowani. Rzeczniczka BJP zacytowała hadis i to jeden z dość wiarygodnej kolekcji, mówiący o wieku Aiszy, w jakim Mahomet skonsumował z nią małżeństwo. Co przecież, jak byliśmy zapewniani przez dekady debat, jest po prostu zwyczajem tamtych czasów. „Średniowiecze. Byłeś? Widziałeś? Po co do tego wracać?”, cytując klasyczkę polskiej sceny kabaretowej.

Nupur Sharma nie jest medialną owieczką. W ferworze walki w debatach telewizyjnych potrafi nazwać oponentów „cholernymi hipokrytami i kłamcami”, czy kazać im się „zamknąć”. Nie takie rzeczy widziała polityka, ale do tej pory nikt nie domagał się głowy takiej osoby.

Jednak afera i porzucenie Sharmy przez partię spowodowały, że staje w jej obronie coraz więcej osób. W sieci pojawił się hashtag #IStandWithSharma (Jestem za Szarmą) oraz wezwania do bojkotu linii lotniczych Qatar Airways.

Jak pisze jedna z komentatorek, cały problem sprowadza się do tego, że Nupur Sharma, korzystając z wolności słowa w sposób zgodny z prawem, wiedziała, że urazi muzułmanów, którzy będą się domagać jej głowy, więc powinna była nie korzystać z tej wolności w taki sposób. A może, jak pisze, przedyskutujemy islamskie pojęcie kafira, niewiernego, obraźliwe dla

hinduistów, w kraju, w którym jego rdzenni mieszkańcy przez wieki żyli pod muzułmańską dominacją, a w różnych zapisach islamu znajdowały się wskazania do zabijania politeistów? Otwiera to niebezpieczną debatę i napięcia.

Za Sharmą ujął się też pochodzący z Pakistanu dziennikarz Taha Siddiqui mieszkający w Paryżu, który cudem uniknął porwania w roku 2018 przez uzbrojonych mężczyzn w Islamabadzie. Uważa on, że jeżeli muzułmanom naprawdę przeszkadza zacytowany przez indyjską polityk hadis, to powinni zebrać uczonych i go poprawić, a nie obwiniać za to ją czy jej partię: „Przez lata niewiele się zmieniło i poczucie bycia obrażonym pozostaje dla islamistów w dyskusji politycznej narzędziem do wymuszania ustępstw”.

Holenderski polityk, przeciwnik migracji i islamu Geert Wilders, odniósł się do sprawy mówiąc, że ustępliwość nigdy nie działa tylko rozzuchwala do kolejnych żądań.

Publicystka „Washington Post” Barkha Dutt pyta, czy „Indie powinny być pouczane w kwestii pluralizmu i praw człowieka przez kraje niedemokratyczne; niektóre z nich teokracje z opłakanyymi wynikami w kwestii różnorodności?”. Chociaż zauważa też, że rząd Indii tak naprawdę nie przejął się oburzeniem 200 milionów swoich mieszkańców, tylko reakcjami krajów, z którymi robi interesy.

Oczywiście poza rozruchami rozjuszonego tłumu i groźbami, można spojrzeć na sprawę bardziej cynicznie. Indiom zależy na dobrych relacjach z muzułmańskim światem, więc państwa muzułmańskie cynicznie wykorzystują hadis pochodzący z ich własnej religii, żeby wywierać dodatkową presję. Może dzięki temu grając urażonymi emocjami uzyskają coś więcej od Indii. Poza tym w tym kręgu kulturowym każdy lider, od Erdogana po Mohammeda bin Salmana, walczy o uznanie ze strony ulicy jako obrońca wiary.

Nie zapomnijmy też o tym, że niedawno ONZ przyjęła rezolucję w

sprawie dnia walki z „islamofobią”. Akcji przewodził Pakistan i jest to kontynuacja wieloletnich wysiłków, żeby narzucić światową cenzurę tego co można powiedzieć, a czego nie o islamie, nawet jeżeli chodzi, jak widać, o cytowanie jego własnych religijnych pism, tyle że nie w takim kontekście, jakiego by sobie życzyli.

Jak widać przez lata niewiele się zmieniło i ciągle poczucie bycia obrażonym jest dla islamistów aktywnym w dyskusji politycznej i społecznej, za pomocą którego można wymuszać ustępstwa.

[Wczoraj pisaliśmy o sieci kin wycofującej film o islamie](#), bo sunniti są obrażeni szyicką interpretacją historii. Funkcjonariusze Erdogana produkują paszkwile na rządy w Europie, obierając za cel prezydenta Macrona jako „głównego islamofoba”, gdy ten chce uporządkować problem radykalizmu w swoim państwie, czyli zrobić coś, co dyktatorzy w krajach muzułmańskich robią bez zmruczenia oka i ograniczeń ze strony takich zachodnich wymysłów jak niezależne sądy.

Rację cały czas ma profesor Jacek Hołówka, który komentując debatę o duńskich karykaturach Mahometa powiedział, że kwestia urażonych uczuć religijnych, to decyzja obrażonego. To on decyduje czy się obraża, więc nie możemy tego w żaden sposób regulować, lub inaczej – każda taka regulacja narusza prawo wolności wypowiedzi.

Nihil novi sub sole. Wszystko sprowadza się do tego, czy ludzie są dojrzałi na tyle, żeby radzić sobie z własnymi emocjami i „czy lecą z nami na Marsa?”.

Autorstwo: Jan Wójcik

Na podstawie: [ZoomNews.in](#), [OpIndia.com](#), [BBC.com](#), [WashingtonPost.com](#)

Źródło: [Euroislam.pl](#)